Nr. 350. We Lwowie wtorek dnia 2 lipca 1902 r. **Rok XXXV.**

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Z sejmów.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego".*)

Sejm czeski.

Praga 29 lipca. Wczorajsze posiedzenie sejmu trwało od 11 rano do 8 wiecz. Toczyła się dyskusja szczegółowa nad ostatnimi rozdziałami budżetu krajowego. W końcu w trzeciem czytaniu, cały budżet wśród żywych oklasków przyjęto.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Walka kulturna we Francji.

Gazeta Bonapartystów *Gaulois* opowiada ciekawą rozmowę, jaką miał mieć arcybiskup Paryża z prezydentem republiki. Loubet tak miał się odezwać do gościa: „Jedni zarzucają mi, że nie umiem bronić niepodległości sędziów, drudzy oskarżają mnie, że demoralizuję i niszczę armję, stawiając generała André na jej czele. Katolicy najwięcej mnie trapią, zwalając na mnie odpowiedzialność za prześladowanie ich wiary. Proszę więc waszą przewielebność, co mam czynić?" — „Nie powinieneś był, prezydencie, po swej mowie w Dunkierce mianować prezesem rządu Combes'a; a kiedyś już to uczynił, to wypędź go, a jeżeli tego nie możesz uczynić, to złóż swą godność" — brzmiała odpowiedź.

Ze wszystkich stron Francji odbiera prezydent Loubet tyle protestów, że jak trafnie, ale w zakłopotaniu wyrażają się pisma antykatolickie, stanowią one istną ulewę. Komitet katolików paryskich wydał odezwę następującej treści, w której wspomniawszy czasy, w których odwołano edykt w Nantes wydany, tak mówi w końcu: „Zamykanie szkół klasztornych policzkuje zasady sprawiedliwości i słuszności. Przeszło 100 tysięcy Paryżan, którzy szkołom zakonnym powierzyli swe dzieci, rząd gwałci, albowiem według byłego prezesa gabinetu Waldeck-Rousseau'ego ustawa o stowarzyszeniach nie dotyczy wcale szkół." Komitet wzywa zarazem katolików do wytoczenia rządowi procesu sądowego.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Paryż 29 lipca. Podług doniesień, jakie nadeszły do ministerstwa spraw wewnętrznych, w przeszło 50 departamentach zakłady kongregacyjne dobrowolnie się rozwiązały tak, że władze nie mają powodu do wkraczania.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Mianowania.

Wiedeń 29 lipca. Minister rolnictwa zamianował koncypistę ministerjalnego w ministerstwie rolnictwa, Feliksa Cieńskiego ministerjalnym wicesekretarzem w tem ministerstwie.

Odznaczenie.

Wiedeń 29 lipca. Cesarz nadał oficjalowi kancelaryjnemu Filipowi Sidorakowi, z sądu obwodowego w Wadowicach, z okazji przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, złoty krzyż zasługi.

Ugoda czesko-niemiecka.

Wiedeń 20 lipca. Prezydent gabinetu dr. Koerber uda się d. 8 lub 9 sierpnia do Ischlu, aby cesarzowi zdać sprawę o mających się rozpocząć rokowaniach w sprawie ugody czesko-niemieckiej.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 29 lipca. W odpowiedzi na zapytanie oświadczył Balfour, że rząd nie może przed odroczeniem izby, t. j. przed 8 sierpnia dać wyjaśnień co do układów z trustem okrętowym. Jeżeliby zaś przyszła do skutku jaka ugoda z trustem tym, zawierająca warunki finansowe, to w każdym razie ugoda taka wymagałaby przyzwolenia izby.

Traktat angielsko-chiński.

Londyn 29 lipca. *Times* donosi z Londynu pod datą 26 b. m.: Wczoraj powrócił tu z Wuczang Mac Koy wraz z angielskimi komisarzami. Układy handlowe w najważniejszych kwestjach są ukończone. Projekt traktatu handlowego omawia prasa chińska życzliwie. Traktat ten postanawia między innemi wybudowanie składów dla towarów nieoclonych i zaprowadzenie waluty narodowej. Następnie mają Chiny w ciągu jednego roku po podpisaniu traktatu przeprowadzić rewizję ustawy górniczej i ustanowić wspólną komisję dla załatwienia kwestyj spornych przy regulacji granic i portów. Anglja natomiast objawia gotowość popierania Chin w reformie politycznej. Paragraf 8 postanawia, że Chiny w zamian za cło dodatkowe, które ma być półtora raza większe od cła, ustanowionego protokołem z r. 1901, zniosą wszystkie inne cła i podatki od towarów angielskich i obowiązują się chronić te towary przed utrudnieniami transportowania. Paragraf ten wchodzi w życie w styczniu 1904 r. Do tego czasu mają Chiny otworzyć cztery porty handlowe. Także inne mocarstwa mają zawrzeć z Chinami podobne układy.

„Księga błękitna.."

Londyn 29 lipca. Wczoraj ogłoszono „Księgę błękitną", zawierającą opis zajść po wojnie.

Cudzoziemcy w Afryce południowej.

Wiedeń 29 lipca. Wobec ogromnego napływu cudzoziemców do południowej Afryki, ciągle rosnącego, widział się rząd angielski spowodowanym do wydania ostrych zarządzeń co do wydawania przez konsulaty pozwoleń na wylądowanie w Afryce południowej. Ci tylko dostaną to pozwolenie, którzy przeciw Anglji w ostatniej wojnie nie walczyli. Co do podróży w głąb kraju muszą wszyscy prosić o osobne pozwolenie już na miejscu wylądowania.

Choroba króla Edwarda.

Londyn 29 lipca. Zdrowie króla jest bardzo dobre, rana goi się szybko.

Hiszpanja a Watykan.

Madryt 29 lipca. Prezydent gabinetu Sagasta w interviewie oświadczył, że zwoła izby w pierwszej połowie października. Rozprawy z Watykanem niezwykle się przeciągają. Gdyby rokowania do października się nie ukończyły, to rząd będzie zmuszony powziąć inne postanowienia. Aljans — zakończył prezydent, — byłby na razie dla Hiszpanji ciężkim.

Wystawa wszechsłowiańska.

Petersburg 29 lipca. Pod protektoratem Wielkiego księcia Aleksadra Michajłowicza odbędzie się tu w r. 1904 pierwsza wszechsłowiańska wystawa przemysłowa i artystyczna.

Bandyta włoski.

Neapol 29 lipca. W górach kalabryjskich zjawił się nowy rozbójnik Domenico Lombardo, który nazywa sam siebie następcą Musolina i rzucił postrach na całą okolicę. Twierdzi on, iż celem jego życia jest zemsta za skazanie Musolina, oraz zemsta na własnych nieprzyjaciołach. Przedwczoraj spotkał na drodze agenta policyjnego Franciszka Trinera, któremu polecono śledzić bandytę — Lombardo ujrzawszy go strzelił do niego i ciężko zranił. Przechodnie w kilka godzin znaleźli Trinera zaledwie dającego znaki życia i przenieśli go do najbliższej chaty, gdzie wkrótce skonał. Tego samego dnia wieczorem podszedł Lombardo do chaty, w której mieszkał włościanin Giuseppe Marcelini. Bandyta podejrzywał go, że jest tajnym agentem policji. Zbliżywszy się do niego celnym strzałem z karabinu położył go w oczach żony i zebranych w chacie krewnych, trupem na miejscu, a następnie spokojnie, nie ścigany przez nikogo, schronił się w góry.

Rząd poczynił wszelkie zarządzenia, aby bandytę ująć w swe ręce. W góry wysłano oddziały wojska.

Fatalny wypadek.

Karlsruhe 29 lipca. W Donaueschingen najstarszy syn członka austrjackiej izby panów księcia Maks. Egona Fürstenberga, podczas jazdy na rowerze, upadł tak nieszczęśliwie, iż załamał sobie czaszkę.

Pojedynek.

Marja Theresianopol 29 lipca. Odbył się tu pojedynek na szable między posłem sejmowym Aleksandrem Wojniczem a radcą magistratu Jakubowiczem. Powodem pojedynku jest długoletni proces. Jakubowicz otrzymał kilka cięć i utracił ucho. Wojnicz wyszedł z pojedynku cało.

Cholera.

Petersburg 29 lipca. Z Charbina donoszą, że od 15 do 25 b. m. zachorowało na cholerę 143 Rosjan i 340 Chińczyków, zmarło zaś 106 Rosjan i 276 Chińczyków. Zaraza się zmniejsza.

Kair 29 lipca. Podług doniesienia agencji Havasa stwierdzono wczoraj 35 wypadków cholery w Kairze a 30 w Assiout. Mimoto daje się zauważyć pewne polepszenie.

Strejki rolne.

Deputacja ziemian podolskich była wczoraj w południe u namiestnika i przedstawiła mu szczegółowo stan rzeczy. Namiestnik przyjął deputację bardzo życzliwie, powiedział, że jest ó wszystkiem jak najdokładniej poinformowany, ubolewa nad tem, co zaszło i ma nadzieję, że za kilka dni zapanuje spokój i rzeczy powrócą do stanu normalnego. Ze swej strony zrobi wszystko, co będzie w jego mocy, aby strejk chłopski ustał. Jeżeli gdzie zajdzie potrzeba asystencji wojska w razie rozruchów, lub przeszkadzaniu w pracy, wojsko będzie wysłane i są już pod tym względem wydane dyspozycje.

Następnie była deputacja u marszałka krajowego hr. Andrzeja Potockiego, któremu także przedstawiła obecne położenie ziemian.

W pow. czortkowskim strejkują włościanie w Białej i Szwejkowcach. W piątek aresztowała żandarmerja 9ciu podżegaczy do strejku w Szwejkowcach, a 2 w Białej.

W pow. sądowym mikulinieckim wybuchł strejk w Mikulińcach, Woli mazowieckiej i Ładyczynie.

W pow. husiatyńskim aresztowano w Myszkowcach czterech podżegaczy do strejku i odstawiono ich do sądu w Kopyczyńcach. W piątek odstawiono do sądu w Husiatynie pięciu chłopów z Tłustenkiego za namawianie ludzi do strejku, spędzanie pracujących i za opór władzom.

Diło donosi, iż w Kopyczyńcach aresztowano przeszło 300 chłopów. Również areszto-

wano tam agitatora socjalistycznego, Wityka, który do Kopyczyniec przybył ze Lwowa.

Kardynałowie polscy.

Dziennik poznański przypomina, że przed ś. p. ks. Mieczysławem Ledóchowskim miała Polska 13 kardynałów; byli zaś nimi:

1. Zbigniew Oleśnicki, biskup krakowski, ten, który za młodu, rycerzem będąc, Jagielle życie uratował pod Grunwaldem; † 1455 r. 2. Fryderyk królewicz, brat św. Kazimierza Jagiellończyka, arcybiskup gnieźnieński; † 1503 r. 4. Stanisław Hozjusz, biskup warmiński, prezes soboru trydenckiego; † 1579 r. 4. Andrzej Batory, bratanek króla Stefana, biskup warmiński; † 1599 r. 5. Jerzy książę Radziwiłł, biskup krakowski; † 1600 r. 6. Bernard Maciejowski, arcybiskup gnieźnieński, biskup krakowski; † 1608 r. 7. Jan Albert, syn króla Zygmunta III, biskup krakowski; † 1634. 8. Jan Kazimierz, późniejszy król polski od r. 1648—1668; † 1672. 9. Jan Kazimierz Denhoff, biskup cesenecki *in partibus infidelium*; † 1697 r. 10. Michał Radziejowski, arcybiskup gnieźnieński; † 1706 r. 11. Jan Aleksander Lipski, biskup krakowski; † r. 1745.

Oprócz tych dygnitarzy, wyszłych z łona Kościoła łacińskiego, byli w Polsce kardynałami dwaj biskupi greckiego obrządku, a mianowicie: 12. Izydor, metropolita kijowski; † r. 1463 i 13. Michał Lewicki, arcybiskup lwowski, biskup kamieniecki; † r. 1858.

W ten sposób śp. ks. Ledóchowski był 12 łacińskim, a wcgóle czternastym kardynałem Polskiego Królestwa. Po roku 1876 zamianowała stolica apostolska trzech jeszcze Polaków kardynałami, byli to: 15. Włodzimierz Czacki, były nuncjusz papieski w Paryżu; † r. 1888. 16. Albin Dunajewski, książe biskup krakowski; † r. 1894. 17. Jan z Kozielska kniaź Puzyna. książę biskup krakowski. Mieliśmy więc wogóle kardynałów 17.

Rabini o handlu żywym towarem.

Pisma żydowskie podają szczegółowe streszczenia świeżo odbytego we Frankfurcie nad Menem zjazdu 70 rabinów, na którym między innymi p. Rozenko z Bremy czytał referat o „walce z handlem dziewczętami“.

Sprawozdawca zaznacza na wstępie, że niepodobna już milczeć o przykrym objawie; jeszcze przed dziesięciu laty twierdzono w jednym z parlamentów, że większość handlarzy żywym towarem stanowią żydzi, a większość dziewcząt rozpustnych — żydówki. Niestety, powiada autor, jest w tem dużo prawdy. Handel ten szerzy się po całym świecie.

Po wymienieniu szeregu nadużyć ze strony tych wyrzutków ludzkich, mówca twierdzi, że jest bardzo trudno zwalczyć tych handlarzy, bo są świetnie zorganizowani, mają cichych agentów i szpiegów, którzy pozornie niby to zwalczają wraz z uczciwymi ludźmi ten handel!... Rosja i Galicja dostarczają najwięcej „towaru“, handlarzy i agentów.

Dwa towarzystwa żydowskie walczą z pewnem powodzeniem przeciw handlowi w Londynie i Hamburgu. „Jew. Assoc.“ rozszerzyło obecnie działalność, mając wielu pomocników w miastach nadmorskich. Komitet hamburski powstał w roku 1897; dwa lata pracował potajemnie, a potem wystąpił jawnie. Komitet ten posiada fotografje głównych handlarzy. Na wielki kongres powszechny wydelegował swego przewodniczącego, G. Tucha i radcę lekarskiego, Mareckiego z Berlina.

Dla żydów galicyjskich wydano umyślną odezwę, podpisaną przez 500 rabinów. Obecnie proponuje się wyznaczenie dla Galicji kobietmowczyń, które objeżdżać będą miasta tamtejsze i wygłaszać mowy przeciw temu procederowi. Jest zamiar wysłania odezwy rabinów do Rosji.

Na kongres międzynarodowy wyznaczono delegata w osobie rabina dra Horowitza.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 29 lipca.

„Panorama Racławicka“, na placu powystawowym. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Teatr miejski: „Intryga i miłość“, tragedja. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (29): Marty panny. — Cierpisława. — (16): Afynohena. Wschód słońca o godzinie 4 minut 37, zachód o godzinie 7 minut 33.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 16° R. Pogoda.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt przeniosła oficjała pocztowego, Juljana Wyrzykowskiego, z Czortkowa do Brodów.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. ks. kardynała Ledóchowskiego, odprawił wczoraj w katedrze na Wawelu, książę biskup krakowski, ks. kardynał Puzyna. Na nabożeństwie byli: delegat, radca dworu, dr. Adam Fedorowicz, prezydent Friedlein, członkowie rady miejskiej, bratanek zmarłego, porucznik artylerji, Ignacy hr. Ledóchowski i w. i.

Technicy lwowscy w Królestwie. Z Łodzi donoszą: Profesor politechniki lwowskiej p. Bronisław Pawlewski uzyskał pozwolenie od generał gubernatora warszawskiego na zwiedzenie z gronem studentów politechniki, zakładów przemysłowych w Łodzi, Zawierciu i Sosnowcu. Nadeszła właśnie wiadomość, że studenci ci, z profesorem Pawlewskim na czele przejechali dnia 28 bm. granicę i przez dzień następny zwiedzać będą zakłady górnicze i hutnicze w Sosnowcu i w Dąbrowie, dnia 30 bm. zakłady przędzalno tkackie w Zawierciu, następnego dnia wstąpią do Częstochowy i stamtąd przybędą do Łodzi, co nastąpi prawdopodobnie dnia 1 sierpnia. Oczywiście goście lwowscy najwięcej będą mieli do obejrzenia w Łodzi, gdzie zabawią parę dni.

Awantura w szpitalu. Znajdująca się w leczeniu na oddziale skórnym lwowskiego szpitala Anna Danielak niezadowolena z djety rzuciła się wczoraj na przełożoną oddziału, pobiła ją, podrapała jej ręce i wytargała za włosy.

Ponieważ był to już ostatni dzień jej leczenia, odesłano ją do ukarania wprost ze szpitala do policji.

Ponieważ,.. więc. Ponieważ podporucznikowi 95 pp. p. Valencie skradziono niedawno z mieszkania 60 koron gotówką i pewne części uniformu, przeto w drodze służbowej, tj. za pośrednictwem komendy placu, odniosła się komenda 95 pp. z prośbą do dyrekcji policji, by ta przez swoje organy „ze szczególną gorliwością pilnowała mieszkań oficerów 95 pp., którzy mieszkają przeważnie na ulicach Janowskiej, Kleparowskiej, Jachowicza, św. Anny i t. d.“

Zapomniane czy zgubione. P. Tadausz Sobolewski, zamieszkały przy ulicy Brajerowskiej l. 10, w drodze z pod kawiarni wiedeńskiej na ul. Supińskiego zgubił lub zapomniał w dorożce pugilares z kwotą 185 koron w monecie złotej i srebrnej.

Pierwsza krwawa jaskółka we Lwowie. Z pod Złoczowa, z okolicy strejkiem rolniczej objętej, przywieziono wczoraj do lwowskiego szpitala 18 letniego Władysława Niewiadomskiego, syna gumiennego, z przestrzeloną ręką. Wedle opowiadania zrozpaczonego jego ojca, który mu do Lwowa towarzyszył, okazuje się, że wojsko strzelało do strejkujących, którzy gwałt jakiś chcieli popełnić i jedna kula karabinowa spotkała syna jego. Wszelkich dalszych szczegółów brak.

Nowe ofiary. Za tydzień stanie przed kratkami izby karnej w Bochum, w Westfalji, 29 Polaków i dwie Polki pod zarzutem oporu przeciwko władzom pruskim. Są to uczestnicy uroczystości „święconego“, jaka odbyła się przed trzema miesiącami w Runiku, w Westfalji, w tamtejszem polskiem towarzystwie św. Franciszka. Na „święcone“ to przybył policjant, zakazywał mówić po polsku, wreszcie wezwał zebranych, aby się rozeszli. Ponieważ większość nie usłuchała natychmiast wezwania, stanie oto teraz przed kratkami sądowemi.

Koniec procesu Palizzola. Wielki proces mafii, na której czele stał bandyta Palizzolo, odbywający się od 11 miesięcy w Bolonij. — ma się ku końcowi. Mowy prokuratora i obrońców trwały przez kilka tygodni. Wreszcie we czwartek ma zapaść wyrok w tej sensacyjnej sprawie.

Kradzież djamentów. Z Londynu donoszą do pism wiedeńskich o niezwykle śmiałe kradzieży. Urzędnik firmy Joans pakował właśnie djamenty wartości 4000 funt. szterl. (80.000 koron), które miały być wysłane do Amsterdamu. Podczas tej pracy odwołano go na chwilę do telefonu, znajdującego się w drugim pokoju. Przez ten czas djamenty znikły bez śladu, a policja mimo najgorliwszych poszukiwań nie zdołała wpaść dotąd na trop złoczyńcy.

Akumulatory Edisona. Edison zapowiada w lipcowym zeszycie *North American Review*, że wkrótce odda do użytku nową baterję akumulatorów, która wywoła zupełny przewrót w komunikacji ulicznej. Edison zapewnia, że cztery próby dokonane dały najlepsze wyniki; niebawem urządzona będzie piąta próba, a jeśli rezultat tej będzie również pomyślny, wartość praktyczna wynalazku stanie się niewątpliwą. Ta ostatnia próba ma wykazać, czy akumulator, po przebyciu 5000 mil ang., zachowa zdolność utrzymania elektryczności.

Szczury w Turynie. Plaga szczurów spadła na Turyn, a najliczniej gnieżdżą się w gmachu pocztowym, gdzie zrządzają straszne szkody, gryząc listy i przesyłki. Wszelkie środki tępienia okazały się dotąd bezskuteczne; truciznę omijają, nie tykając jej nawet, a na łapaczy i koty napadają gromadami, zmuszając ich do ucieczki.

Przecinanie stali. Inżynier Haschke z Chicago, wynalazł sposób przecinania najtwardszej stali za pomocą elektryczności. Dla bankierów wynalazek ten nie bardzo pocieszający, gdyż za pomocą przyrządu Haschkego można rozcinać najpewniejsze kasy żelazne.

Nowy szkodnik zbożowy. W Królestwie grozi rolnictwu nieznany dotąd owad. Z pow. Chwałyńskiego piszą: Nieznane i niewidziane nigdy u nas robaki, pożerają zboża; jedzą trawę, grykę, konopie, proso, pszenicę, groch i ziemniaki; nie zauważono ich tylko na żytach i owsach. Z konopi pozostają tylko łodygi. Jest to formalne „najście“. Owady zjawiły się w połowie czerwca, odrazu wszędzie. Ogrody bywają pożerane doszczętnie w ciągu jednego dnia. Robaki te, jedzą liście brzozy i jarzębiny, oblepiają sobą płoty, domy, chmarami pełzają po drogach, a pociągi dróg żelaznych, zatrzymują się, dla braku tarcia o szyny. Jeżeli owady te, nie zginą, można będzie uważać zboża jare za przepadłe. Panika wśród ludności okropna. Dotąd nie przedsiębrano żadnych środków, ponieważ nikt nikt nie zna robaka, ani jego zwyczajów. Robak jest zielony w czarne prążki, łatwo wypuszcza pajęczynę i jest niesłychanie żarłoczny.

Z kraju.

Jarosław. (*Wypadki*). W Sanie podczas kąpieli na miejscu płytkiem utopił się 26 bm. wskutek udaru serca, ośmnastoletni Stefan Kasprzykowski, czeladnik tapicerski ze Lwowa, rodem z Zakliczyna nad Dunajcem.

Szeregowiec 89 pp., starozakonny, którego nazwiska u wojskowości niepodobna się dowiedzieć, odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu.

(*Napad żołnierzy.*) Stanisław Berger z sześciu swoimi towarzyszami żołnierzami 10 pp. urządzili sobie napad na dom tutejszej mieszczanki Anny Drozdowiczowej i wybili jej czterdzieści pięć szyb w oknach.

(*Obraza religi.*) Leib Pinkas przechodząc koło kaplicy fundowanej przez Walentego Malinowskiego na Górze wesołej pod Jarosławiem wybił w kaplicy wszystkie szyby, a nadto ciskając rozmyślnie kamieniami do wnętrzna uszkodził postać Chrystusa na Krzyżu. Pinkasa przytrzymano i oddano sądowi. Tym sposobem uchroniono go przed ludem, który sam sobie chciał na nim wymierzyć sprawiedliwość.

(*Szkoła realna.*) Gdy nareszcie poczęto budować gmach szkoły realnej, byliśmy przekonani, że stanie budowa, jeżeli już nie monumentalna, to przynajmniej estetycznie piękna. Tymczasem stawiają zwykłą dużą kamienicę z dwiema odnogami, coś w kształcie litewskiego krzyża. Fasada budowy nie przynosi zaszczytu oddziałowi technicznemu namiestnictwa. Gdzie tę brzydotę wypracowano. Technika i architektura tak w ostatnich czasach postąpiły naprząd, że wierzyć się nie chce, ażeby z zapoznaniem wszelkiego piękna, można dziś co budować. Ale niektórym wszystko wolno, będziemy więc mieli pod napisem „Szkoła realna“ skrzynię murowaną z oknami.

Przemyśl (*Kradzieże w magazynach wojskowych*). Przed dwoma laty aresztowano w jednej z kawiarń w nocy porucznika od furgonów Machinka i odstawiono do aresztów wraz z poprzednio aresztowanym sierżantem Stepkowskim. Obydwaj mieli na swojem sumieniu cały szereg kradzieży mundurów i innych przedmiotów z magazynów wojskowych, sprzeniewierzeń, defraudacyj i oszustw na szkodę skarbu wojskowego. Z powodu całej litanji zbrodni śledztwo było utrudnione i ciągnęło się blisko dwa lata. W końcu Stepkowski zostkł zasądzo-

ny na kilka lat więzienia w twierdzy, a niedawno porucznik Machinek, również otrzymał karę 2 letniego więzienia w twierdzy w Möllersdorfie. Zasądzonego odwieziono do aresztów garnizonowych do Möllersdorfu we środę nocnym pociągiem z dworca przemyskiego, w szarem aresztanckiem ubraniu pod silną eskortą.

(*Nieszczęśliwy wypadek*). W piątek dnia 25 bm. stał się ofiarą wypadku stróż z restauracji Löwenthala na „Bramie". Staczał sam jeden po schodach do piwnicy hektolitrową beczkę piwa, gdy nagle beczka wymknęła mu się z rąk i całym swym ciężarem przygniotła go na stromych schodach, druzgocząc mu klatkę piersiową i żebra. Dogorywającego odwieziono do szpitala.

(*Nieszczęśliwa miłość*). Michał Hulak czeladnik ślusarski 22 lat liczący, syn portjera, doznawszy zawodu w miłości od swej ulubionej, przyszedł w stanie pijanym do sali III klasy i około godziny 11 w nocy w piątek dnia 25 bm. strzelił do siebie. Kula z rewolweru małego kalibru ugodziła go w pierś. Jest ciężko chory i niema nadziei uratowania go.

(*Ofiara Sanu*). Szynkarz Mamberg w Przemyślu wyjechał wózkiem w jednego konia z 5 dziećmi kąpać się do Sanu. Najbliżej miał miejsce koło rzeźni. Tam wjechał z wozem i dziećmi na wodę. W jednej chwili uniosły fale wszystkich na głębię. Czworo dzieci chwyciło ojca za szyję, piąty zaś Izaak nie mogąc się niczego chwycić utonął. Z wielkim trudem udało się włościanom uratować pozostałych.

Raniżów. (*Spółka oszczędności pożyczek*). W zeszłym miesiącu zawiązała się tu „Spółka oszczędności pożyczek", stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką. Przewodniczącym wybrała spółka p. Winc. Mazanka, pocztmistrza.

Sambor. (*Samobójstwo.*) W Samborze dnia 25 bm. o godz. ½11tej wieczorem w sieni magazynu wojskowego na Blichu, strzelił z karabinu do siebie żołnierz 77 pp. 3 kompanii Feliks Trunkwalter pochodzący z Koenigsau powiat Drohobycz. Denat jeszcze żyje, lecz mała jest nadzieja ocalenia go, gdyż przestrzelił sobie wnętrzności. Powodem samobójstwa miała być nieszczęśliwa miłość.

Stanisławów. (*Zjazd właścicieli garbarni*). Dnia 23 odbył się tu zjazd właścicieli garbarmarni. Udział wzięło w nim 25 właścicieli garbarni ze Stanisławowa, Kołomyi, Bolechowa, Bohodczan, Tyśmienicy, Kut, Czerniowiec, Radowiec i Suczawy. Wspólne narady — jak donoszą *Nowiny* stanisławowskie, rozpoczęły się o godz. 5tej po południu nad kwestją zawiązania kartelu dla wyrobów garbarskich.

Zaznaczyć należy, że prowadzone były w języku niemieckim, względnie w żargonie żydowskim. Przewodniczył A. Goldschlag z Bolechowa. W czasie dyskusji ze wszech stron podnosiły się żale i skargi na temat niepowodzenia, spadku cen skóry wyprawionej a wysokich surowej i wielkiej konkurencji. Z wielu wniosków postawionych w sprawie zakupna skór surowych, żaden nie otrzymał większości głosów i żadnej uchwały w tym względzie nie powzięto. Na wysokość cen skóry surowej ma wpływać wielki eksport jej do Rumuuii.

Jak opłakane są stosunki w garbarstwie, przykładem niech będzie wniosek p. Zeislera, który żądał, ażeby dla zmniejszenia ogólnej produkcji skóry zamknąć na przeciąg trzech miesięcy, a mianowicie listopad, grudzień i styczeń wszystkie garbarnie. Uchwalono jedynie produkcję skór zmniejszyć o 15% zresztą nie powzięto żadnych ważniejszych uchwał. W sprawie zawiązania kartelu na Galicję i Bukowinę postanowiono urządzić jeszcze jeden zjazd i to w najbliższej przyszłości.

Wilczyska. (*O uwolnieniu rolników od ćwiczeń wojskowych*). Późna wiosna, ciągle zimna i półtrzecia miesiąca trwające niemal nieustannie deszcze sprawiły, że dziś gdy połowa lipca już minęła nie tylko po dworach, ale i u gospodarzy siana i koniczє w polu stoją, w kopach, albo na pokosach gniją, zboża od wichrów powalone i do ziemi ulewami przybite należycie się nie wykłosiły, a ziemniaki nie wszędzie nawet są okopane.

Klęska ta z dniem każdym się powiększa i jeśli Wszechmocny Bóg się nie zlituje rok ten mimo rojonych dobrych nadziei będzie najgorszym z długiego szeregu lat ostatnich. Przez całe półtrzecia miesiąca nie mieliśmy trzech dni z rzędu pogodnych, a w stałą pogodę nie tylko my gospodarze zwątpiliśmy, ale i powagi naukowe jej nie przepowiadają, nie spodziewamy się też, aby i tak już o miesiąc opóźnione żniwa szczęśliwie bez dalszych strat przeprowadzić się dały.

W tak ciężkich warunkach postanowiliśmy zwrócić się z przedstawieniem grożącej klęski i z prośbą do władz rządowych i autonomicznych, a to celem wydania odpowiednich zarządzeń i poczynienia stosownych kroków, aby obowiązanych do ćwiczeń wojskowych w roku tym zupełnie zwolniono lub by ćwiczenia te odłożono na czas, którym roboty rolne rzeczywiście będą ukończone.

Przedstawienie to składamy przedewszystkiem w ręce reprezentanta władzy rządowej starosty w Grybowie, skoro do tej chwili sam nie uczynił żadnego kroku, aby nędzy naszej choć w ten sposób ulżyć, i aby gospodarzy rolnych, czeladź gospodarczą i robotników rolnych powołaniem do ćwiczeń wojskowych od pilnych robót nie odrywać.

Odwołujemy się dalej w tej potrzebie naszej do autonomicznej reprezentacji powiatowej, ale wobec tego, że prezesa rady powiatowej od dłuższego już czasu nie mamy, a jego zastępca bawi na urlopie pismo to przedkładamy wprost p. marszałkowi krajowemu, jako zwierzchnikowi naszej autonomii i wypróbowanemu, a energicznemu obrońcy sprawiedliwych i słusznych dążeń. Może prośby nasze wysłuchane będą.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 28 lipca. (*Targ na woły*). Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 4.683 sztuk. W tem było z Galicji 223, z Bukowiny 71 sztuk.

Przebieg targu ożywiony.

Ceny podniosły się o ⅔ kor.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 53 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 51 sztuk po 59—67 k., 85 sztuk po 68—73 k., 150 sztuk po 75—78 k., 10 sztuk po 80 do 82 za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 58—70 k.,

Co się zemną stanie, jeżeli brat nie przyjdzie? Jak ja wrócę do Marmoutiers?

— A czy mnie nie ma do odprowadzenia? To będzie bardzo zabawne.

— Ah! ty nie masz serca! Tobie się to zabawne tylko zdaje! To moja wina! To jest kara za moją słabość. Nie powinnam była słuchać ciebie, ty bowiem zdecydowałeś mię, żebym tu przyszła, jak warjatka. Gdyby nie ty, byłabym w Marmoutiers, szczęśliwa.. o ile mogę być szczęśliwą. Oh! cobym za to dała, gdybym nigdy nie była opuściła Marmoutiers... A zamiast współczuć mojemu zmartwieniu, ty się śmiejesz!...

— Przy tych słowach zakryła twarz rękami i rozpłakała się.

— Moja mała Julciu! — odezwał się Gustaw. — bezemnie byłabyś tu sama. Czy myślisz, że tak byłoby lepiej?...

— Nie chcę być nazywaną małą Julcią. Nie chcę, żebyś mnie traktował, jak dziecko.

— Więc jak cię mam traktować?

Zrozumiała że traktowano ją tak właśnie, jak powinna sobie życzyć i pokazała się już kobietą, zwracając na co innego rozmowę.

— Mój Boże! co ja zrobię? Czas uchodzi Nie przyjmą mię w klasztorze, jeżeli sama powrócę. Zgubiona jestem!

— Ależ nie będziesz sama — ja pójdę z tobą.

— Tak; prawda? Pójdziesz do przełożonej i powiesz: „Przyprowadzam jedną z pani uczenic, z którą jedliśmy śniadanie we dwoje w hotelu w Tours...". Ktoby mi był powiedział, jak opuszczałam klasztor przed tygodniem, że będę z niego wypędzona. A nie mam ani ojca, ani matki, żeby mnie przyjęli!

— Julciu, znałeś mnie zawsze. Ja pamiętam, jak byłem na twoich chrzcinach. Psułem cię zawsze, kochałem, przeno-

— Oh! tak — westchnął Roger. — Ty na wszystko zapatrujesz się poważnie. Po co jęczeć, jeżeli naszym rodzicom pilno skorzystać ze swobody! Pozbyli się, dzięki Bogu, starszej córki. Tak samo, jak oni, czuję chęć rozerwania się i nie ja będę płakał, że nas opuścili. Nie trzeba jechać do Nicei, lub do Algieru, żeby się zabawić!

— Nie będzie ciepła dziś w nocy w sali na odwachu — zrobił uwagę Gustaw, mrużąc jedno oko.

— Prawda — rzekł Roger. — Lecz ostrość temperatury niczem jest wobec niebezpieczeństwa, o jakiem nie wiesz. Courtalain, centurjon, wyjeżdża na czteromiesięczny urlop, a ja zostaję na łasce moich nieprzyjaciół.

Wiadomość o tym trzecim wyjeździe niemile zrobiła wrażenie na Gustawie.

— Moje dzieci — wykrzyknął naraz młody podoficer — świetna myśl przyszła mi do głowy: zapraszam was oboje na śniadanie w Tours.

Obuje zaproszeni zachmurzyli się; lecz Roger na to nie uważał. Bawił się samą myślą o zabawie. Wesołość była potrzebą, jak powietrze do oddechania.

Julcia postawiła stanowcze *veto*. Czekano na nią w Marmoutiers, a wreszcie iść do restauracji w Tours z dwoma młodymi ludźmi, bez wiedzy matki...

— Matka bardzo o tobie myśli! — odezwał się Roger. — Co się tyczy przyzwoitości, niczego się nie obawiaj. Zjemy śniadanie nie w restauracji, lecz w hotelu: nie w „wesołym", zanadto mię tam znają; lecz w drugim, w którym zawsze pełno księży. No Gustawie, posiadający zaufanie, uspokój tę młodą osobę.

Gustaw chciał powiedzieć, że powóz z Chesnardière ma na niego czekać na stacji w Blois, lecz zastanowiwszy się, nie zrobił tego.

— Moja biedna Julciu — rzekł — na nic się nie zda

krowy podtuczone po 56—68 k.; bydło chude dla masarzy po 42—56 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Wiedeń** 28 lipca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt 679·25, Akcje węg. Zakł. kred. 713·—, Akcje Anglobanku 278·50, Akcje Unionbanku 535·— Akcje Laenderbanku 416·—, Akcje Bankvereinu 452 75, Akcje Bodencredit 930·—, Akcje gal Banku hipotecznego 543·—, Akcje kolei państw. 702 50, Akcje kolei południ. 66·50, Akcje tramw lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbethal 469 50, Akcje kolei Północnej 5682, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 397·50, Akcje Rima Muranji 494·50, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1520·—, Akcje fabryki broni 330 50, Akcje tureckie tytoniowe 295·—, Oblig. węg. indemn. 97·60, Renta majowa 101·80, Austr renta koron. 99·80, Węgierska renta koron. 97 90, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·30, 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·10, 4 proc. listy Banku hipot. 96·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·60, 5 proc listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig. propin 99·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·40 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94 20, Losy tureckie 110 25, Marki 117·08, Ruble 252·50

Wiedeń 28 lipca **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr z r. 1880 3 proc. 267·—; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 262·50; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 286·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 254·—; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 86 75; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 110·—. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·10; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 432·—; Clary 40 zł. m. k. 184·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·50; Losy m. Krakowa 20 zł, 74·50; Pożyczka m. Lublany 21 zł. 71·—; Ofen 40 zł. 188·—; Palffy 40 zł. m. k. 190·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 55 40; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·60; Losy hand. arc. Rudolfa 10 zł. 76·—; Salma 40 zł. m. k. 234·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 76·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 264·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 423·—.

— **Wiedeń** 28 lipca. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 16·60 do —·—. Tendencja oziębła. Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja silna. Spirytus od koron 28 60 do —·—. Tendencja ustalona.

— **Berlin** 28 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 214·75, Staatsbahny 150 50, Disconto Comandit 183·25, Berlińskie Tow. handl. 154·25, Laura 194·25, Bochumery 183·30, Kolej polud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·20, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 125·60, Losy tureckie 113·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 164·25, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 321·—, Lombardy 17·80, Kolej Henry 97·40, Niemiecki bank narodowy 114·60, Kanada Profered 134·80; Akcje żeglugi hamburskiej 106·20.

— **Berlin** 28 lipca. Austrjackie banknoty 85·45, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 28 lipca. Austr. kredyty 214 25; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto 183·75; Alpiny —·—.

— **Paryż** 28 lipca. 3% renta 100·32; mąka 29·55.

NEKROLOGJA.

†

TEOFIL JANKOWSKI

c. k. adjunkt sądowy w Stanisławowie

opatrzony św. Sakramentami, po długich a ciężkich cierpieniach, zmarł w Brzuchowicach dnia 27 lipca b. r. w 41 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się dnia 29-go lipca b. r. o godzinie 3 ciej po południu z rogatki Zamarstynowskiej, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z córką i rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

sprzeczać z tym trzpiotem. Zabawmy się, kiedy trzeba. Nie często mu się trafia bawić w kółku rodzinnem!

— Doprawdy? — zapytała. — Pójdziesz z nami? Poświęcisz Chesnardiére?

— Tak; zamiast jednego, będziesz mieć dwóch opiekunów. Ilość zastąpi jakość.

Wesołe towarzystwo dostało się bez wypadku do hotelu „poważnego" w Tours. Dzięki depeszy, wysłanej z drogi, wykwintne śniadanie czekało. Były i róże na stole, a zamówienie telegraficzne sprawiło nawet trochę niepokoju w zakładzie, jako wskazówka klientki, właściwszej dla hotelu „wesołego".

Lecz widok Julci i jej mundurka pensjonarskiego rozwiał wszelkie obawy.

Na nieszczęście Rogerowi, który najmował pokój w mieście, przyszło do głowy odesłać tam przez komisjonera swoją walizkę ze stacji.

Kiedy zasiedli do śniadania i otwierano ostrygi, ukazał się ten sam komisjoner i przyniósł list, który napełnił zapachem cały gabinet.

— Interes służbowy — powiedział Roger po przeczytaniu. — Jedźcie powoli — za dwadzieścia minut powrócę.

Lecz pomimo przewlekania śniadania do nieskończoności, Julcia i Gustaw zaczęli deser bez amfitrjona.

Co prawda, Gustaw by się zdziwił, gdyby było inaczej, gdyż nie miał złudzeń co do „interesu służbowego" przyjaciela.

W pierwszej chwili siedzenia przy stole z młodym człowiekiem nie sprawiało Julci tyle wzruszenia, ile można się było spodziewać.

Najpierw znała go, odkąd żyła na świecie; następnie trzeba przyznać, że ten mały wybryk nie przedstawiał jej się w tak strasznem świetle, jakby to miało miejsce przed tygodniem, spędzonym w domu.

Potrochu jednak głęboki smutek, jaki spostrzegła w oczach swego towarzysza, kiedy się zamyślał, zaczął i jej się udzielać.

Gustaw rzeczywiście myślał o dziwnem przeznaczeniu tej i dobrej i ślicznej istoty, która mając ojca, matkę i brata, spadła na jego ręce, iż tak rzec można dlatego, że ci ludzie byli egoistami, zrzucającymi jedno na drugie ciężar obowiązku.

Co prawda, czuł się godnym tej roli zaufania, narzuconej przez wypadek; wdzięczny był sobie, że tu się znalazł.

W każdym razie odpowiedzialność, ciążąca na jego honorze, dodawszy do tego wielką litość dla niewinnej ofiary cudzych grzechów, nadawała jego twarzy wyraz poważnego wzruszenia, które zwróciło uwagę Julci.

— Czy nie grozi co złego Rogerowi? — zapytała. — Możesz na to przysiądz, prawda?

— Przysięgam.

— Dobrze! Wierzę ci; zawsze ci wierzę. Roger powróci do nas?

— Jego własne słowa. Czy zemną nie jesteś spokojna?

— Oh! Gustawie! Po moich rodzicach, bracie, siostrze, księdzu Bodileau... nie ma na świecie ani jednej osoby...

— Zapominasz o Fidelku — przerwał Gustaw, ażeby rozweselić swoją małą przyjaciółkę.

Zaczęli mówić o Fidelku, o jego przywiązaniu, inteligencji; następnie o księdzu Bodileau i jego ulach, gdyż zacny ksiądz nabrał zamiłowania do pszczelnictwa. Gustaw dodał dla zainteresowania Julci:

— On mówi, żeś ty go nawróciła... do miłości dla zwierząt.

— Boże mój! — zawołała naraz, zalamując ręce. —